

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

# KURJER LITEWSKI

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni pościowych.

Redakcja i Administracja prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w „Zkście” lub jego miejsce 1 rb.  
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.  
Ogłoszenia na 1 str. o pozycz. państw. za wiersz pet. lub jego miejsce 1 rb.  
Reklama za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop.  
Nekrologi za wiersz pet. lub jego miejsce na 1 str. 50 k. na tekście 30 k.  
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.  
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop.  
Drobną ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najniższe 40 kop.  
Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 35 proc. drożej.  
Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rb. ad tysiąc oprócz opt. poczt.

| WARUNKI PRENUMERATY: |         |          |          |           |
|----------------------|---------|----------|----------|-----------|
|                      | Rocznio | Półrocz. | Kwartal. | Miesięcz. |
| W WILNIE             | 8,—     | 4,—      | 2,—      | —70       |
| Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ | 10,—    | 5,—      | 2,50     | —84       |
| ZAGRANICĄ            | 16,—    | 8,—      | 4,—      | 1,50      |

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnośnym do domu 10 kop. miesięcznie.  
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca.  
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.  
Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.  
Rękopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

## Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

### JENERALNI AJENCI

### Pierwszego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń

założonego w roku 1927.

Jan Gradowski i hr. Waldemar Tyszkiewicz,

zawiadamiają, że ich biuro mieści się w Wilnie, przy  
prosp. Św. Jerskim № 5.

TELEFON № 3-78.

### TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, w niedzielę, 18 stycznia r. b.

O godzinie 2½ po południu.

„JASEŁKA” Baśń religijna.

Wieczorem o godz. 7-jej m. 30 sztuka w 5 aktach.

„KWIACIARKA ULICZNA” (Pigmalion)

Do prenumeratorów i czytelników

### „KURJERA LITEWSKIEGO”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza najmilszym wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadesłanych nam adresów wysyłać będziemy przez pocztę okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać  
NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

### JAN BUŁHAK

(fotograf) 50939

Wilno, Portowa 6. Telef. 17-42.

Codziennie prócz dni świątecznych 12—3

D-r. Kacew, choroby naskór., wen., syfilis (606—914) Rozstrój płciowy, ośw. pęcherza. Rentgenizacja. Prąd d'Arsonwala. Przyj. od 10—1; 4—7. Pań 7—8. Wielka № 20 (vis a vis Ilgimo).

M. PUTWIŃSKA-ZMUJDZINOWICZ

dentysta,

przeprowadziła się na 1-y Ś-to Jerski za-  
ulek № 4 m. 5.

Przyjm. 10—12 i 2—5, tel. 18—21.

D-r C. KONECZNY

chirurgia jamy ustnej, choroby zębów, no-  
zwości w szluzowych zębach.

Zędarki № 9. 10—12, 4—6, prócz niedziel.

bezpieczeństwo dostatecznej ilości na najbliższą przyszłość jest bardziej, niż gdziekolwiek uzasadnione. Nie mniej jednak ogół polski na Litwie i Białej Rusi pragnąłby na równi z Królestwem Polskiem, żeby polacy w wojnie obecnej nie toneli w morzu najrozmaitszych szepców i plotek, żeby ich udział w walce sprzymierzonych ludów przeciwko Niemcom był wyraźny i dla wszystkich widoczny.

Nie ulega też, jak sądzimy, żadnej wątpliwości, że dzielnica nasza dostarcza Komitetowi Organizacyjnemu Legionów polskich, gdy się do nas zwróci, pewnej ilości ochotników i że, mimo szczupłości posiadanych środków, nie odmówi też udziału w składkach na koszt organizacyjno tych legionów.

J. Hl.

W „Kurjerze Warszawskim” z piątku czytamy: Wczoraj w Warszawie w okolicach domu Nr. 49 przy ul. Wspólnej zgromadziły się liczne zastępy publiczności w oczekiwaniu zapowiedzianego wyjazdu wickiej partii legionistów.

Podwórze przed białym zapelniono górami słuchołników, zaopatrzone w torby z rzeczami najniezbędniejszymi. Przybyło również wielu krewnych legionistów. Około godz. 2 po poł., po sprawdzeniu listy obecnych, zastęp nowozaciekanych wyruszył na stację, aby z tamtąd udać się do Nowej Aleksandrii (Pulawy).

Publiczność, oczekująca na ulicy, doznała pewnego rozczarowania, spodziewano się bowiem urzęd legionistów w mundurach, tymczasem wszyscy byli ubrani po cywilnemu i dopiero w obozie otrzymają uniformy.

Natomiast wielkie zaciekawienie budziła ulana pierwszego szwadronu, wchodzący bądź wychodzący z białymi lampasami. Oto ich umundurowanie: kurtka ulańska z kołnierzem, mankietami i napiersnikiem barwy amarantowej, spodnie z szerokim, podwójnym lampasem amarantowym i długie buty z ostrogami, szynel ze zwykłego sukna żołnierskiego z naramiennikiem barwy amarantowej. Jest to mundur półgalowy.

Do pełnego munduru galowego mają być spodnie długie, trzewiki lakierowane i „czako”.

Mundur pochodowy składa się z kurtki szarej z amarantowymi kołnierzem i mankietami oraz szarej czapki. Co się tyje okrycia zwierzchniego, są dozwolone — jak w ogóle podczas wojny — pewne odstępstwa.

Pogłoski, jakoby kandydat na legionistów był zmuszony wpłacić 300 rb., nie mają z prawdą nic wspólnego. Nowozaciekani otrzymują całkowite wyekwipowanie, wyjątek zaś stanowią jedynie ulani pierwszego szwadronu, od których wymagano posagu w postaci: konia i umundurowania galowego. Lista zapisów do tego szwadronu już jest zamknięta z powodu osiągnięcia kompletności.

Dziś wyjaśni się sprawa, czy szwadron uda się na ćwiczenia do Nowej Aleksandrii (Pulawy), czy odbywać je będzie w parku Łazienkowskim w koszarach ulańskich. Ćwiczenia ze względu na surowość materiału potrwać co najmniej trzy miesiące.

Obecnie rozpoczyna się formowanie drugiego szwadronu; na jego czele — jak już wspomnieliśmy — stanie Waldemar hr. Tyszkiewicz, który, jak wiecie, nieświe, stworzył oddział na własny rachunek i posiada już 150 ludzi zupełnie wyekwipowanych; hr. Tyszkiewicz przylecia ten oddział do legionów.

Według zawiadomienia biura werbunkowego w Warszawie, w śro-

dę zapisano i poddano oglądzinom lekarskim 175 ochotników, w czwartek zaś 185. Zapisy zwiększają się z każdym dniem.

Na organizację legionów do Komitetu Organizacyjnego napływają ofiary. W czwartek wpłynęło 2,356 rb. 45 kop., w tym dwie większe ofiary po tysiąc rb.; od p. Ign. Bałickiego i bezimiennie. Nadto płyną też ofiary w naturze, jak naprz. od p. Nefrosa, prezesa akc. Tow. Fr. Puls 2,500 sztuk mydła.

Jak nas informują, wkrótce mają być otwarte biura werbunkowe w różnych miejscowościach, między innymi również w Wilnie.

### W sprawie bezdomnych.

Praca niesienia pomocy zrujnowanej i pozbawionej pracy inteligencji z Królestwa, coraz szersze zatacza krąg. Nie tylko przychodzą oferty dla nauczycieli z wszelkimi możliwymi kwalifikacjami, dla nauczycieli średnich, bon, dla nauczycieli, dla leśników, wykwalifikowanych, rzemieślników, ekonomów, ochotników, kucharek, pokojówek, do miejsc tak odległych, że za małe wynagrodzenie żadna jechać nie chce, ale i miejscowe panie zwracają się z prośbą o wyszukanie im wśród bezdomnych odpowiednich pracowników do szycia, lub zajęcia się przez pół dnia gospodarką domową. Od osób przybyłych, nie mogących z Wilna wyjechać, otrzymują prośby o ułatwienie porozumienia się w sprawie otrzymania 2 pokoi porządnie umeblowanych w zamian za 2 godziny lekcji muzyki wyższej, mogącej zastąpić lekcje w konserwatorium. To znów nauczycielka, która skończyła zakład Urszulanek w Belgii, posiadająca dobrze język francuski i muzykę, pragnie udzielać lekcji w zamian za pokój i utrzymanie. Jednym słowem żadne oficjalne biuro nie ma chyba tak mroźnej klienteli, jak „Komisja niesienia pomocy inteligencji i półinteligencji z Królestwa” przy Polskim Towarzystwie niesienia pomocy ofiarom wojny.

Zwracam jeszcze uwagę pań ziemianek na sposobność zdobycia dla swych dzieci milęd towarzyskiej, w osobie 6-letniej parzykaczki, bardzo inteligentnej, pochodzącej z dobrego domu. Matkę jej zaskoczyła wojna w Warszawie; nie mogąc wrócić do Paryża, chciałaby pod troskliwą opieką w którymś z bogatszych domów na Litwie. Może więc znajdzie się gościna odpowiednia dla francuskiej — polki z pochodzenia, zaczynającej już mówić po polsku.

Coraz więcej osób korzysta z gościnności na wsi, z radością więc witam każdą nową ofertę. W tym tygodniu otrzymałam takie oferty:

1) P. Jadwiga Stulpinowa z Reszkietań w gub. kowieńskiej, przyjmując bezdomną kobietę z inteligencji z Królestwa, lat średnich, lub młodą, jako towarzyszkę, dając mieszkanie i całe utrzymanie.

2) P. Seweryna Hurczyńska z m. Pluszcz w gub. kowieńskiej, ofiarowując mieszkanie i utrzymanie jednej osobie z inteligencji, bez różnicy płci, ale z Królestwa.

3) P. Wanda Misiewiczówna w m. Namysłowie, ofiarowując gościnę polce, lat francuskie, dodając 10 rb. miesięcznie.

4) P. Ludwika Swidowa w m. Hranicz w gub. wileńskiej, ofiarowując pokój z całonocnym utrzymaniem na czas wojny 2 osobom z inteligencji pracującej. Może być i dziecko.

5) P. Gedyminowa w m. Jazicze w gub. wileńskiej, przyjmując jedną osobę z bezdomnej inteligencji.

6) P. Stanisława Hłaskowa w m. Stanisławowie w gub. wileńskiej, ofiarowując gościnę 2 panom lub panom z bezdomnej inteligencji z Królestwa.

7) P. Korwin-Piotrowska w Narwiłszkach, przyjmując do swej szkoły gospodarstwa wiejskiego 2 panienki ze średniej sfery, dając mieszkanie, utrzymanie i naukę.

8) P. Władysław Brochocki w m. Mały Możejów w gub. wileńskiej, ofiarowując gościnę z całonocnym utrzymaniem 2 — 3 osobom z inteligencji zrujnowanej z Królestwa.

9) P. Jan Suszyński donosi, że do miasteczka Łszkoldzi w pow. nowogródzkiem przybyć może zaraz 30 osób, kobiet, dzieci, czysto nieliczne. Włoszanie okoliczni rozlokują przybyłych we własnych chatkach, dając bezpłatnie mieszkanie i utrzymanie. Jeżeli przybyśle chcieli pracować, otrzymają wynagrodzenie odpowiadające ce-

nom miejscowym. Przybyśle muszą być z Królestwa i być ludźmi nieposzlakowanymi uczciwością. Przybywać powinni partiami.

Nadzieja otrzymania pracy zachęci zapewne siedzących dotąd na bruku wileńskim przybyśców do skorzystania z ofiarowanej gościnności; często zjawiają się ludzie, rzekomo chcący pracować, domagając się posad, ale sami nie wiedzą jakich, bo żadnych kwalifikacji nie posiadają. Śród kobiet takich osobników jest najwięcej, należałoby je wysłać jaknajprędzej.

Wszelkich informacji udzielam od 12 — 2. Niemiecka 3 m. 4.  
Emilia Węglawska.

### Z prasy rosyjskiej.

Niemcy w Królestwie Polskiem.  
Z powodu nominacji ks. Jęgalskiego i przemówienia jego „Utro Rossii” pisze:

„Jesteśmy pełni nadziei lepszych dni, gdy panowaniu Niemców na wszystkich polach życia Królestwa Polskiego, gdzie uwili sobie mocne gniazdo, nadejdzie dawno pożądany i długo oczekiwany koniec. Oto fakt, że dotychczas Niemcy w Królestwie Polskiem cieszyli się przywilejami wielkimi, niż rzekni mieszkańcy — polacy.”

Wszystkie wyższe i odpowiedzialne stanowiska w większości były w rękach osób pochodzenia niemieckiego z silnymi sympatjami do swego „Vaterlandu”. Niemcy zaś wszelkimi środkami starali się nie dopuścić do zbliżenia rosyjsko-polskiej i czynili w tym kierunku najrozmaitsze przeszkody aż do prowokacji.

Tak np. gdy grupa działaczy polskich, powszechnie szanowanych i zasługujących na powszechne zaufanie zwróciła się do ówczesnego historyka Wiedzy Naczelnej do jednego z warszawskich dostojników z nazwiskiem niemieckim, który niedawno opuszczył już Warszawę, z prośbą o pozwolenie zamieszkania na czas wojny w jednym z rosyjsko-polskiej i zjednoczonej Polski, ten odpowiedział:

„Nie spieszcie się z manifestowaniem swych uczuć. Nie jesteście wiadomo, co będzie. Na manifestacje nie pozwalam.”

I oto po tem wszystkim powiódł nowy kurs. O tem jasno i otwarcie mówił nowy warszawski gubernator.

Nawołanie do walki z germanizmem, ogłoszone w mowie nowego gubernatora, jest symptomatyczne. Głos ten rozległ się w tych ścianach starego zamku królewskiego, w których jeszcze przed kilku miesiącami panował niemiecki konsul generalny w Warszawie von Brück, uważany tam za najbardziej pożądanego i honorowego gościa, — w tych salach, gdzie w większości słyszano słowa niemieckie i gdzie na ukazanie się wszechmocego von Brücka czekała wszelka mowa, prócz czysto niemieckiej.”

W dalszym ciągu „Utro Rossii” pisze:

„Niema już wprawdzie w Warszawie ani hr. Korcia, ani von Essena, ani von Uthoffa. Jednakże wpływ niemiecki jest tu jeszcze bardzo silny.”

Dość wymienić następujące nazwiska:

Oberpolicmajster Mejer, pomocnik jego Balk, sztab oficer do specjalnych zleceń Berland, pomocnik dyrektora kancelarii von Richter, prezydent miasta Müller, p. o. gubernatora Gresser, p. o. gubernatora bar. Scheppling, inspektor wiegany von Petz, dyrektor filii Banku Państwowego bar. Tizzenhausen, dyrektor podatków akcyzowych Minzlow, starsi rewizorzy zarządu akcyzowego: Benzeman, Liedewald, Krumpholtz i Rebe, naczelnik kolei Nadwiślańskich Hesse, prezes teatrów rządowych Burmen, urzędnik do specjalnych zleceń przy zarządzie rolnictwa i aparaty państwowych Blumental, inspektor warszawskiego okręgu dróg i komunikacji Mischke, prokurator izby sądowej Hesse, członkowie izby sądowej: Meyer, von der Ropp, Ramberg, Szenie, Anderson i Breysch, prezes komisji emerytalnej Godechen, dyrektor kancelarii warszawskiego okręgu naukowego Berner, naczelnik oddziału tegoż okręgu Bahge i t. d.

### Z WIEDNIA.

Od osoby, przybyłej niedawno z Wiednia przez Bukareszt, dowiaduje się Iwowski, „Dziennik Polski” — że całe miasto roi się od zbiegów z Galicji. Język polski rozbrzmiewa wszędzie po ulicach, a kto z lwowian wędruje po południu do Puławy lub do Europejskiej, przez chwilę mógłby sądzić, że znajduje się we Lwowie, tyłoby tam znalazł znajomych sobie twarze.

Zbiegami biedakami opiekują się osobny komitet pań, na którego czele stanęła pp. księżna Lubomirska i prezydentowa Neumannowa, oraz

dr. Biliński. Ponieważ w Wiedniu panuje wielka drożyzna, wielu zbiegów umieszczono w miejscowościach pod Wiedniem, lub w odległych dzielnicach, gdzie tańsze są mieszkania i życie. Zbiegowie ci dostają od komitetu co tydzień zapomogi, tak, że mogą żyć. Ofiarność wśród kolonji jest bardzo wielka i dzięki temu tylko można nieść pomoc biednym, gdyż miasto obecnie nie na zbiegów nie daje. Burmistrz dr. Weisskirchner odnosi się bardzo niechętnie do zbiegów z Galicji i chciałby ich jakprędzej wyprowadzić z Wiednia. Konferował nawet w tej sprawie z prezydentem gabinetu hr. Stuergerem. Wielu zbiegów żydowskich z Galicji, nie mających środków do życia, wyprowadził rząd do Chocenia w Czechach, gdzie urzędowo wielkie obywatelstwo dla zbiegów.

Szpitala są przepełnione rannymi, wśród których jest wielu polaków.

Teatry wszystkie grają — w jednym z nich gra p. Heller. Pani Miłowska śpiewa na scenie niemieckiej w teatrze Carle.

Osobny komitet opieki nad zbiegami utworzył posłowie ukraińscy, przebywający w Wiedniu. Cieszą się oni u rządu wielką sympatią, której rząd skąpi polakom.

Wszystkie pogłoski o tem, jakoby cesarz Franciszek-Józef był chory, a nawet umierający, są zupełnie nieprawdziwe. Cesarz ma się zupełnie dobrze, choć wiecie na jego postaci pewne przynęcenie. Co dnia po południu, jeśli jest pogoda, odbywa spacer po alejach zamku schoenbrunnskiego, jeśli zaś nie pogoda, spaceruje po galeriach zamku. Cesarz sam codziennie rano odbiera raporty od wielkiego ochotnika dworu ks. Montecuccolego i od swych adiutantów, a nadto prawie codziennie udziela audiencji. Najczęściej na posłuchaniach u cesarza pojawiają się hr. Tisza, minister wojny gen. Krotatin i prezydent gabinetu hr. Stuerger oraz minister spraw zagranicznych hrabia Berchtold.

Następca tronu arcyksiążę Karol Franciszek Józef, odwołany z placu boju, przebywa stale przy cesarzu. Arcyksiężniczka w Burgu i co dnia rano dojeżdża do Schoenbrunn.

W Wiedniu opowiadają, że w sferach urzędowych noszą się przez pewien czas z myślą oddania stenu polityki zagranicznej Austrii w ręce hr. Agenora Goluchowskiego, który był już ministrem spraw zagranicznych przed hr. Aerenthalem, a którego celem było zawsze utrzymanie dobrych stosunków z Rosją. Cesarz przyjął nawet hr. Goluchowskiego na specjalnym posłuchaniu i wezwał go do ponownego objęcia teki ministerstwa spraw zewnętrzych. Hr. Goluchowski życzyłby monarchii nie odmówił i oświadczył gotowość objęcia tego najcięższego, dziś w monarchji postępnego, ale postawił pewne warunki, a mianowicie oświadczył się za zupełną zmianą polityki austriackiej do Serbji i Albanji oraz do wszystkich narodów południowo-słowiańskich i rumunów w tym dachu, w jakim prowadził ją za swych poprzednich rządów przed hr. Aerenthalem. Cesarz zastrzegł sobie czas do namysłu.

Po hr. Goluchowskim przyjął hr. Tisza, a po tej audiencji nie powołał już więcej do siebie hr. Goluchowskiego. Nastąpiła nominacja hr. Buriana. Wpływ hr. Tiszy przeważa, chociaż przeciwny im jest następca tronu, arcyks. Karol-Franciszek-Józef.

### W sprawie rekwiizycji była

w Kowieńszczyźnie.

Wobec zdecydowanej przez władze wojskowe przymusowej rekwiizycji była w Kowieńszczyźnie Prezydent Kowieńskiego T-wa Rolniczego wznowiło starania u władz o zabezpieczenie od rekwiizycji była narodowego, tak zapisanego do związków hodowlanych holenderskiej i szwajcarskiej, jak i obór z inuami rasami, nie złączonych w związki, lecz posiadających materiał czystej krwi. Na skutek porozumienia z wyższymi władzami gubernator kowieński zwołał specjalną komisję złożoną z przedstawicieli władz i przedstawicieli T-wa Rolniczego w osobach prezesa T-wa p. Węglawicza i prezesa związku holenderskiego p. Keyserlinga, na której wszystkie zapi-

### W sprawie legionów.

Jakkolwiek niespodzianie nastąpił wybuch wojny obecnej, społeczeństwo polskie w Królestwie odrzuca instynktownie niejako odczuło, że w interesie narodu leży pokonanie Niemiec, gdyż ono to właśnie jest pierwszym krokiem ku zjednoczeniu rozrwannej Ojczyzny. Jednocześnie też nawiązało się w niem dążenie do wzięcia czynnego i dobrowolnego udziału w tej walce.

„Legiony”, pod protektorem Kom. Narodów, tworzone, będą formacją, wyłącznie z polaków złożoną i polskiej komendy używającą, będą nosiły wyraźny charakter armji regularnej i dają rekonięcie, że, jako należycie wyekwipowane i przygotowane, umy polskiemu honorowi wojskowemu nie przyniosą. Niemniej ważnym przywilejem tych legionów jest możność przenoszenia się do nich tych polaków, co uprzednio do





Wydawca: Dr. Tadeusz Dembowski. Za Redaktora: Bronisław Medeksa. Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie